

KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

BÓG INCOGNITO

KAZANIA Z NADZIEJĄ

© Wydawnictwo WAM, 2023

Redakcja: Katarzyna Stokłosa

Korekta: Dariusz Godoś

Projekt okładki: Tetiana Leonova/Studio Inigo

Grafika na okładce: Depositphotos.com

Skład: Lucyna Sterczewska

IMPRIMATUR

Zielona Góra, 29.12.2022 r.

+ Tadeusz Lityński, Biskup Zielonogórsko-Gorzowski

ISBN 978-83-277-3422-8

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: AMW • Wrocław

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

Duszpasterz na czas stanu nadzwyczajnego

WPROWADZENIE

„Nikt nas nie uczył duszpasterstwa stanów nadzwyczajnych” – ubolewał na łamach „Tygodnika Powszechnego” w kwietniu 2020 roku publicysta ksiądz profesor Andrzej Draguła. Przed czytelnikiem tymczasem zbiór prawie kilkudziesięciu homilii tego Autora wygłoszonych między 10 maja 2020 roku a 30 października 2022 roku – homilii właśnie na czas stanu nadzwyczajnego.

Pandemia, która przyszła nagle, wprowadziła bezpośrednie zagrożenie dla najbardziej podstawowych z ludzkich wartości – zdrowia i życia. Na brak poczucia bezpieczeństwa nałożyły się kwarantanna i ograniczenia administracyjne dotyczące codziennej aktywności ludzi. Wszystko to stało się źródłem zapaści w wielu wymiarach: jednostkowym, rodzinnym, społecznym. Do tego Kościoł na skutek ujawnianych przypadków nadużyć seksualnych wśród duchownych, w pewnym stopniu także przez nie zawsze akceptowany sojusz tronu i ołtarza traci wiarygodność, w efekcie przekazywane

przez niego normy i wartości przestają być zasobem trwałym; wiara wielu Polaków przenosi się poza wspólnotę, spada liczba osób praktykujących w grupie ludzi młodych, zniechęconych brakiem rozliczenia skandali pedofilskich, obrażaniem osób LGBT, lekceważeniem ważnego dla tego pokolenia kryzysu klimatycznego – określanego w kręgach duszpasterzy jako chwilowa moda.

Podążając za lekturą biblijnych czytań, ksiądz profesor Andrzej Draguła interpretuje ich sens i aktualność dla czytelnika i słuchacza czasu pandemii i kryzysu Kościoła, słuchacza zatroskanego o zdrowie swoje i najbliższych, przerażonego ofiarami dotkniętymi nieznanym wirusem, człowieka na kwarantannie z powodu zakażenia COVID, człowieka przytłoczonego niepewnością, strachem, bezsilnością, wyrwanego przez pandemię z iluzji wszechmocy. Nie tylko diagnozuje dolegliwości początku trzeciej dekady XXI wieku, ale przede wszystkim nazywa lęki słuchacza, który znalazł się w sytuacji stanu nadzwyczajnego. Próbuje jednak wpuścić w mrok wierzących jakieś światło, by mogło oświetlić drogę. Mówi o tym, co jest istotą wiary, do czego się odwoływać w sytuacji życiowych wyborów. Inspirowane Ewangelią homilie księdza Andrzeja Draguły otwierają odbiorcę na życie przepełnione nadzieją, uczą kwestii fundamentalnych: odpowiedzialnej wolności oraz miłości do Boga i drugiego człowieka, wiele w nich też myśli o ufności i więzi oraz o znaczeniu wspólnoty dla przeżywania wiary.

W homilii z 3 czerwca 2021 roku czytamy:

Coraz trudniej być wierzącym nie tylko dorosłym, ale także młodzieży – może przede wszystkim – i dzieciom. Wierzyć

i chodzić do Kościoła to – jak by powiedzieli młodzi – coraz częściej obciach. Chrześcijaństwo staje się kontrkulturową mniejszością. Dzisiaj, kiedy religia przestała być wspierana przez procesy społeczne, koniecznością staje się budowanie osobistej, głębokiej, świadomej i dojrzałej więzi z Jezusem. Takiej więzi, która przetrwa w niesprzyjających okolicznościach. Więzi, która w sytuacji ewentualnego kryzysu przerodzi się w głód Boga, a nie zgodzi się na jakieś minimum religijnego zadowolenia. Więzi, która potrafi poza słabością Kościoła dostrzec jego świętość.

W innym miejscu – w homilii z 10 października 2021 roku – ksiądz Draguła mówi:

Różewicz opowiadał, że stracił wiarę, ponieważ katecheta wyrzucił go z religii, gdy ten zapytał go o Trójkę Świętą. Mógłby się dzisiaj stać patronem wszystkich zgorszonych Kościołem, a przynajmniej odchodzącej z Kościoła młodzieży, która – podobnie jak to było z młodym Różewiczem – nie znajduje w Kościele przestrzeni dla intelektualnych dylematów wiary. [...] Ale Różewicz – choć zdystansował się do instytucji Kościoła – nie zwolnił się ze sporu z Bogiem, który milczał, „gdzieś między krzesłem łóżkiem / i stołem zapodział się”, nie odpowiadał, wymykał się, ginął, „zawieruszył się / na skrzyżowaniu / fides et ratio”, oddalał. A ten wciąż Go tropił. Dzisiaj żyjemy w epoce sporu o Kościół, ale nie sporu o wiarę. Wystarczy spojrzeć na repertuar teatrów w Polsce. Dużo tam krytycznych spektakli o Kościele i prawie wcale nie ma pytań o Boga. I choć rozumiem, dlaczego tak jest, brak mi sporu o Boga, brak mi Różewiczów, którzy nie rezygnują

wobec milczenia Boga i potrafią dać wobec świata świadectwo swoich trudnych poszukiwań. Tak, Różewicza odnajduję w dzisiejszym obrazie młodzieńca, który przychodzi z pytaniem o życie wieczne. Młodzieniec usłyszał odpowiedź, której nie rozumiał, nie zaakceptował, przecież domagała się ona od niego radykalnej zmiany życia. I odszedł zasmucony. Znamy to doświadczenie, gdy wiara domaga się od nas porzucenia tego, do czego tak bardzo się przyzwyczailiśmy, choć niekoniecznie musi to być bogactwo. Różewicz spotyka Chrystusa inaczej – jako tego, który kładzie palec na ustach, który zamazuje litery, który milczy. Ale czy Różewicz odchodzi zasmucony? Czy się poddaje? I czy Bóg jest przez to mniej obecny? Czy Go naprawdę nie ma? Czy Go nigdy nie było?

Wobec licznych dziś w Polsce przypadków dokonywania aktu apostazji Kaznodzieja zadaje swoim słuchaczom czasem prawdziwie prowokacyjne pytania przypominające formę katechetyczny rachunek sumienia, przenosi tym samym akcent z tych, którzy odeszli, na tych, którzy zostali i muszą udźwignąć ciężar odejścia innych: Co mówisz, Kościele, sam o sobie? Czy nie mówisz czasami zbyt często wcale nie doświadczeniem Chrystusa, ale przede wszystkim przykazaniami, normami, obowiązkami, postami, zaświadczeniami, za którymi nie widać już i nie doświadcza się już Chrystusa? Czy my – Kościół – wiemy, czym jesteśmy? Kim jesteśmy? Czy my – katolicy w Polsce – jesteśmy tymi, którzy są postrzegani jako nosiciele iskry nadziei, miłości i miłosierdzia? Ci, którzy ją rozpalają? Rozdmuchują w ogień? Czy pali nas miłość? Jaki to ogień da się z nas wykrzesać? Czy rozświecili on mroki świata? Czy rozświecili mroki „ciemnej nocy” Kościoła?

Co jest siłą Ewangelii? Co jest siłą wiary, która jest na niej budowana? Czy świat i jego wydarzenia są od Boga niezależne? Czy może Bóg wszystkim kieruje i to, co się wydarza, jest wyrazem Jego wszechmocnej woli, na którą człowiek nie ma wpływu? Czy księża są jeszcze światu potrzebni? Po co kapłaństwo dzisiaj? W trudnym czasie odejść ksiądz Draguła przestrzega katolików przed „religijnym egoizmem” objawiającym się przekonaniem, że „Pan Jezus to na pewno pozostał z nami, a za nimi – tymi odchodzącymi – nie poszedł. Ale skąd ta pewność?” – zadaje prowokacyjnie pytanie Autor – by zaraz spointować:

To prawda, że ludzie szli za Jezusem, ale prawdą jest także to, że On szedł do nich, „do sąsiednich miejscowości” (Mk 1,38). Zawsze jest jakieś „gdzie indziej”, do którego zmierza Jezus. Bo po to wyszedł, by wędrować, szukać, co zginęło, być gdzie indziej, niż się spodziewamy. Więc dokąd prowadzi nas teraz? Na jakiej pustyni możemy go znaleźć? Gdzie jest ta Galilea, po której chodzi?

„Dragułowe homilie” pełne są językowych znaków indywidualnej obecności Autora, który nie tylko skrzętnie rejestruje podsłuchane rozterki słuchaczy, ale dzieli się własnymi wątpliwościami. W wielu miejscach znajdziemy tu zdania w rodzaju: „A ja się właściwie dziwię Jezusowi, że On się dziwił uczniom, że oni się dziwili”; „Ewangelia mnie zaskakuje. Wciąż mnie zaskakuje nowym odczytaniem tekstów, które – zdawałoby się – znam na pamięć i wszystko o nich wiem”; „Muszę przyznać, że przez wiele lat nie zdawałem sobie sprawy z bliskości znaczeniowej tych dwóch czasowników”.

Homilie pierwotnie były przygotowane, co oczywiste, do wygłoszenia – przelane na papier noszą znamiona tej subtelnej kolokwialności zarówno w sferze leksyki, jak i składni: „Coś z tą Jezusową przypowieścią [...] jest nie tak...”; „Czy można pragnąć dobra dla kogoś, kogo jednocześnie się nie lubi? Ano można...”; „Jak się człowiek uprze, to zdzierży nie tylko czterdzieści dni, ale więcej...”. To lektura naprawdę przyjemna, a jednocześnie wymagająca. Kaznodzieja mówi językiem nam bliskim i to sprawia, że czyta się ją z zapartym tchem. Jednocześnie jednak wiele tu odwołań stawiających czytelnika przed wyzwaniem intelektualnego skupienia. Zaludniają homilie święci i ojcowie Kościoła (np. św. Katarzyna ze Sieny, św. Hieronim, św. Jan Chryzostom, św. Augustyn), papieże (Jan Paweł II, Benedykt XVI i Franciszek), prozaicy i poeci (m.in. Tadeusz Różewicz, ks. Janusz St. Pasierb, Anna Kamińska, Jerzy Ficowski, Olga Tokarczuk), myśliciele i uczeni (np. Zygmunt Bauman, Thomas Nagel, Blaise Pascal, Roberto Calasso, Gabriel Le Bras) – wszyscy oni okazują się pomocni, by dać słuchaczom nadzieję w czasach, gdy o nadziei mówi się mało.

To, co mnie – polonistkę – w homiliach ujmuje szczególnie, to wrażliwość ich Autora na słowa – jego migotliwe znaczenia, warstwy semantyczne i związki etymologiczne między nimi (jak zauważone przy okazji homilii wielkosobotniej pokrewieństwo czasowników „krzesać” i „wskrzeszać”), ukryty w ich formie pierwotny sens. Oddają tę wrażliwość na przykład rozważania o różnicy między „turystą” i „włóczęgą”. Turysta – mówi trochę za Zygmuntem Baumaniem Draguła – „jest konsumentem chwil i miejsc. Wszystkie są dla niego tak samo atrakcyjne, a on jest ich kolekcjonerem. [...] Turysta opuszcza

dom, bo chce, włóczęga – bo musi, bo tam, gdzie jest, nie jest mile widziany. [...]. I turysta, i włóczęga nigdzie nie zabawią długo. Każdy ich pobyt w jakimś miejscu jest tylko epizodem”. Refleksja z gruntu lingwistyczna prowadzi jednak wprost do pytania teologicznego: Czy w świecie włóczęgi i turysty możliwa jest wiara?

W zebranych w tomie homiliach widoczny jest rys swoistej literackości. Ksiądz profesor Andrzej Draguła jest też przecież publicystą – publicystyczny talent, lekkie pióro widać także w homiliach zapełnionych celnymi i jednocześnie zaskakującymi, zmuszającymi do myślenia metaforami, jak zapożyczona z książki *Raj na ziemi* francuskiego intelektualisty katolickiego Fabrice’a Hadjadja *libido coeli* („pożądanie nieba”) czy przytoczona za Tertulianem metafora „ciała – zawiasu zbawienia”: „jak zawiasy podtrzymują drzwi, tak ciało jest filarem, który podtrzymuje architekturę naszej wolności i naszego zbawienia”.

Homilie w zbiorze ujęte są w piękne, napisane z rozmachem frazy narracyjne. Dla przybliżenia realiów opisanych w biblijnych czytaniach znalazły się tu obrazowe opisy, jak we fragmencie o pustyni:

Żeby dobrze zrozumieć dzisiejsze czytania – lekcję z Izajasza i początek Ewangelii wg św. Marka – trzeba by stanąć pośrodku palestyńskiego krajobrazu, którego większość z nas nie zna i nie widziała na własne oczy. Ale od czego jest wyobraźnia? Tamtejsze pustynie wyglądają trochę inaczej niż piaski Sahary, które stały się emblematycznym wyobrażeniem pustyni. To skaliste, górzyste pustkowia, czasami przechodzące w trawiasty step, gdzieś tam gdzie poprzerywane pasami

zieleni rozkwitającej przy rzekach, które płyną tylko okresowo. O takiej właśnie pustyni mówi prorok Izajasz. Pełno na niej urwisk i stromych zboczy. Droga prowadząca przez takie pustkowia była kręta, schodziła w dół i pięła się w górę, przekraczając kolejne doliny, wzgórze i pagórki.

Warto po zbiór homilii sięgnąć. To jest książka dla ludzi myślących i łaknących nadziei. Osobom wierzącym i praktykującym, lecz przeżywającym kryzys poczucia religijnego bezpieczeństwa doda sił i odwagi. A gdyby trafili na nią ci, którzy odeszli, może odnajdą w niej sens powrotu.

Dorota Zdunkiewicz-Jedynak

Pielgrzymowanie Boga

V NIEDZIELA WIELKANOCNA

Dz 6,1-7
1 P 2,4-9
J 14,1-12

Niejednokrotnie słyszeliśmy, że życie jest pielgrzymowaniem. Każdy z nas był choć raz na jakiejś pielgrzymce. W sensie ścisłym to wędrówka do świętego miejsca, do sanktuarium, do miejsca kultu. W szerszym znaczeniu to każda wędrówka zmierzająca do jakiegoś ważnego celu. Nieraz słyszeliśmy o jakimś niezwykłym miejscu na ziemi, do którego ciągną „prawdziwe pielgrzymki”. Pielgrzym to człowiek z jasno wytyczonym celem, do którego dąży, pokonując kolejne trudności. To ktoś, kto pewnie stawia kroki na wytyczonej drodze. On wie, dokąd idzie, po co idzie i dlaczego. Zygmunt Bauman uważa jednak, że to nie jest model aktualny dla współczesnego, ponowoczesnego człowieka. Twierdzi, że „trudno w naszym świecie ludziom, którzy upierają się, by żyć swe życie jak pielgrzymkę”. Dlaczego?

Wyznacznikiem tempa życia współczesnego człowieka jest natychmiastowość, chwilowość, krótkość. „Żyjemy [...] krótszymi zdaniem” – mówi poetka¹. Nawet w życiu duchowym przedkładamy chwilowe doznania nad długoterminowy wysiłek. Zamiast siedmiu dróg krzyżowych – jedna, ale za to ekstremalna. Jak pisze Bauman, takie życie domaga się, „by

wystrzegać się zaciągania długofalowych zobowiązań. Sprzeciwiać się wszelkiemu uwiązaniu – do idei, ludzi, miejsc. Nie zatrząskiwać żadnych drzwi. Nie przywiązywać się do żadnego miejsca, jakkolwiek by się w nim przyjemnie żyło; każde miejsce traktować jak teren chwilowego postoju. Nie uzależniać losów życia od sprawowania jednego zawodu. Nie zaprzysięgać dozgonnej wierności nikomu i żadnej sprawie². Ile razy to słyszeliśmy: mobilność, zmienność, dostosowanie się. Nawet nowy pracodawca z niejakim powątpiewaniem spogląda na *curriculum vitae* kandydata, który przez całe życie trzymał się tylko jednej roboty. „Ponowoczesna strategia życiowa każe unikać jak ognia wszystkiego, co teraz na zawsze, na wieki wieków, aż śmierć nas rozdzieli”³. A co w zamian? Jeśli nie pielgrzym, to kto? Przecież nie człowiek u-ziemiony, pozostający w miejscu.

Bauman pisze, że pielgrzym zastąpił dzisiaj turysta i włóczęga. „W życiu turysty o to tylko idzie, by wędrować – a nie o to, dokąd dotrzeć”⁴. Turysta jest konsumentem chwil i miejsc. Wszystkie są dla niego tak samo atrakcyjne, a on jest ich kolekcjonerem. Turysta jest nieustannie poza domem, bo woli ewentualnie za nim tęsknić niż w nim być. Jego przeciwieństwem jest włóczęga. „Turysta jest w ruchu, bo znajduje świat nieodparcie atrakcyjnym; włóczęga zaś dlatego, że znajduje świat nieznośnie niegościnnym”⁵. Turysta opuszcza dom, bo chce, włóczęga – bo musi, bo tam, gdzie jest, nie jest mile widziany. „Włóczęga wędruje, bo nie ma innego wyjścia”⁶. I turysta, i włóczęga nigdzie nie zabawią długo. Każdy ich pobyt w jakimś miejscu jest tylko epizodem. Jak pisze Bauman, „Gdzie droga, tam można zabłądzić; ale można też dotrzeć do celu – jeśli sobie ten cel człowiek wyznaczy”⁷. Nie mając

celu, nieustannie błędzą. *Homo viator* staje się *homo errans*. Czy w świecie włóczęgi i turysty możliwa jest wiara? Święty Tomasz Apostoł wiedział, że droga ma sens o tyle, o ile prowadzi do celu. Właśnie dlatego pyta: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” (J 14,5).

Na krótko przed odejściem Jezus objawia uczniom swoją najbliższą przyszłość, która – jak dobrze wie – może ich przerazić. Przewidując to, co się stanie w najbliższych godzinach, Jezus chce dodać uczniom odwagi: „Niech się nie trwoży serce wasze” (J 14,1). A przecież godzina trwogi nadejdzie. Jednocześnie jednak objawia cel życia wszystkich, którzy za Nim pójdą, jak i drogę do osiągnięcia tego celu. Celem jest dom Ojca, do którego już niedługo sam odejdzie, by przygotować wszystkim miejsce. Drogą zaś jest On sam: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). Nie ma innej drogi do Ojca tylko wiara w Jezusa. Jezus mówi dzisiaj o sobie, że jest „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Te trzy rzeczowniki określają Go na zasadzie tożsamości i zamiany. Święty Augustyn tak komentuje ten fragment Ewangelii wg św. Jana: „Przeto skoro Go znali i skoro On sam jest drogą, znali drogę; skoro Go znali i skoro On sam jest prawdą, znali prawdę; skoro Go znali i że jest życiem, znali życie”³. Droga jest prawdą, prawda jest życiem, życie jest drogą. Jest w tym jakaś totalność. Nie można wybrać Jezusa jako drogi, a odrzucić jako prawdę. Nie można wybrać Jezusa jako prawdy, a odrzucić jako życie. Jezusa bierze się – mówiąc nieco kolokwialnie – w pakiecie.

Jezus chce powierzenia się Mu w całości. Anna Kamieńska pisze w *Notatniku*: „Nie to powinno być treścią wiary, że Bóg jest, ale że jest Bogiem, czyli wszystkim. Kimś absolutnie

wystarczającym, wypełniającym wszystko⁹. Czy to jest propozycja dla współczesnego świata, w którym – raz jeszcze Bauman – chodzi o to, „by każda przybrana tożsamość była szatą, a nie skórą, by zbyt ściśle do ciała nie przylegała, by można było, gdy zajdzie potrzeba lub przyjdzie chęć, pozbyć się jej równie łatwo, jak się zdejmuje przepoconą koszulę¹⁰”.

Czy da się wierzyć w świecie, w którym spłaszcyliśmy pion wiecznego czasu do poziomu przeżywanego momentu? Jak marzyć o domu Ojca, jak do niego dążyć, gdy współczesność uczy nas, że domu już nie ma? Że wciąż jesteśmy *in via*? Kto wie, może ten czas epidemii, czas przymusowej stabilizacji przywróci nam wartość domu? Od kilku tygodni przestaliśmy być wyłącznie turystami i kolekcjonerami szybkich wrażeń, a zaczęliśmy uczyć się na nowo bycia w domu i myślenia w kategoriach miesięcy. Znow trzeba się uczyć cierpliwości i zacząć życie planować na długo.

A że wszyscy jesteśmy trochę ponowoczesnymi ludźmi, którzy lubią błędzić, przekonałem się nie dalej jak wczoraj. Na moim profilu na Facebooku umieściłem wiersz Jerzego Ficowskiego *Modlitwa do dobrego Boga*¹¹:

Daj mi, proszę, dobry Boże,
Zamiast drogi – to bezdroże,
Które prosto poprowadzi
Poprowadzi mnie w nieznanne.

Ilość lajków nas zdradza. Pragniemy bezdroży i błędzenia, i nieznanego, i eksploracji. Kuszą nas manowce, a nie prosta droga do domu Ojca. Dobrze, że ten wiersz kończy się słowami:

I nadzieję mi pozostaw,
Że gdy drodze swej nie sprostam,
Ty, mój dobry Boże, wyjdiesz mi naprzeciw!

Dobrze, że chociaż Bóg nie dał się skusić ponowoczesności i nie stał się ani turystą, ani włóczęgą, ale wciąż jest pielgrzymem, który dobrze zna cel swej wędrówki. A jest nim człowiek. I nawet jeśli my błądzimy, Ty idziesz do nas, Panie, bezbłędnie.

10 maja 2020 r.

Ciało grzechu, ciało zbawienia

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

Dz 1, 1–11
Ef 1, 17–23
Mt 28, 16–20

Anna Kamieńska pisała w *Notatniku*: „Jak pusty musiał się wydawać świat uczniom Jezusa po Jego wniebowstąpieniu. Był to już świat dzisiejszy. Świat Boga ukrytego”¹². Nie wiemy, jak wyglądał świat, po którym chodził Bóg. Znamy już tylko świat po Wniebowstąpieniu, świat Boga ukrytego. Oni musieli się zmierzyć z nową rzeczywistością. Dla Apostołów to musiało być trudne doświadczenie. Przez trzy lata towarzyszyli Mu w drodze. Szli z Nim i za Nim. Właściwie to On nauczał, oni się przysłuchiwali. Teraz usłyszeli: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). To, co robili wraz z Nim, teraz będą musieli podjąć sami. Już się nie mogą za Nim ukryć.

Ksiądz Janusz St. Pasierb, którego *Czas otwarty* czytałem przed trzydziestoma laty jako lekturę rekolekcyjną przed święczeniami kapłańskimi, tak pisał o księżach w kontekście Wniebowstąpienia: „Po Jego wniebowstąpieniu [Chrystus] pragnie spotykać się z ludźmi przez człowieczeństwo, by Jego straszliwy majestat był jakby ograniczony przez słabość wybranego człowieka. [...] Potrzebuje ich dla ludzi, żeby zmniejszyć

dystans [...]. Bóg potrzebuje zwykłych ludzkich nóg, żeby iść do ludzi, potrzebuje ludzkich rąk, żeby ich dotknąć, pogłodzić, podnieść, potrzebuje ludzkich ust, żeby mówić do ludzi zrozumiałym dla nich językiem¹³. Jezus już nie może przepowiadać Ewangelii swoim człowieczeństwem, swoim ziemskim głosem. Teraz potrzebuje naszego człowieczeństwa: człowieczeństwa ludzi, człowieczeństwa księży, człowieczeństwa Kościoła.

W ostatnim czasie znów mówi się dużo o księżach: o ich słabości i grzeszności, o przestępstwach pedofilii i o ukrywaniu przestępców. Święcenia kapłańskie nie przerabiają nas w aniołów. Pozostajemy słabymi i grzesznymi ludźmi. Nie mówię tego, aby kogokolwiek usprawiedliwiać, tłumaczyć cudze grzechy, bagatelizować wyrządzone krzywdy albo pomniejszać cierpienie skrzywdzonych. Pasierb pisał przytomnie, że Kościół „złożony jest z prawdziwych ludzi, nie z aniołów. Można go oglądać bardzo z bliska, bez żadnego dystansu. Jest szarpany parkosyzmami świata¹⁴. Pisał zresztą bardzo dużo o słabości ludzi Kościoła: „Jest bardzo niebezpiecznie marzyć o Kościele złożonym z aniołów, rządonym przez anielskich ludzi¹⁵, Chrystus „jakże często wybiera właśnie przeciętnych, zwyczajnych...¹⁶. I jeszcze: „Kościół złożony jest z grzeszników i nie jest Kościołem ludzi idealnych¹⁷. To wszystko wydaje się niby oczywiste, ale przecież grzech ludzi Kościoła wciąż w jakimś sensie nas zaskakuje i przeraża.

Mówię o tym, abyśmy nie ulegali pokusie myślenia, że zbudujemy kiedyś Kościół złożony z aniołów, z czystych, z doskonałych. Że wreszcie oczyścimy go z wszelkiego zła. „Myślę – pisał Pasierb – że jest wielką siłą uświadomić sobie własną słabość i nie karmić się złudzeniami. Nasza pokorna słabość modli się za nami do Boga¹⁸. Innego Kościoła nie będzie.

Czy księża są jeszcze światu potrzebni? „Po co kapłaństwo dzisiaj?” – pytał ks. Pasierb. I odpowiadał: „Pewnie dla tych samych powodów, dla których Słowo stało się człowiekiem. Odpowiedzią daną człowiekowi, odpowiedzią na człowieka nie może być czysty duch”¹⁹. Odpowiedzią daną człowiekowi może być tylko człowiek z jego ciałem. Tak, Jezus się wcielił i poznaliśmy Go poprzez ciało. „Przyjął ciało z Maryi Dziewicy” – wyznajemy w *Credo*. W ciele Jezus nauczał i uzdrowiał. W ciele prawdziwie umarł i zmartwychwstał. W ciele ukazywał się swoim uczniom po Zmartwychwstaniu. A czynił to przy wspólnym posiłku (por. Dz 1,4), jadł i pił, aby nie mieli wątpliwości, że nie jest duchem. W ciele w końcu wstąpił do nieba, zabierając ze sobą ludzką, cielesną naturę.

Caro salutis cardo – mówił Tertulian²⁰. „Ciało jest zawiasem zbawienia”. Tak jak zawiasy podtrzymują drzwi, tak ciało jest filarem, który podtrzymuje architekturę naszej wolności i naszego zbawienia. Właśnie dlatego wciąż nie ma spowiedzi przez telefon i Komunii świętej przez transmisję telewizyjną. Potrzebne jest wciąż nasze ciało: ciało wiernego i ciało księdza. Potrzebny jest dotyk, który – jak dobrze wiemy – nie zawsze jest zbawczy, czasami to „zły dotyk”, dotyk grzechu. Ciało jest zawiasem zbawienia. Ale jest ono także zawiasem naszego grzechu. Dobrze wiedział o tym św. Paweł, który wołał: „Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wiedzie ku] tej śmierci?” (Rz 7,24). Nikt, dopóki my żyjemy. W ciele grzeszymy. W ciele też zostaliśmy zbawieni.

24 maja 2020 r.

W niewoli

XIII NIEDZIELA ZWYKŁA A

2 Krl 4,8–
11,14–16a
Rz 6,3–4,8–11
Mt 10,37–42

Pierwszy fragment dzisiejszej mowy Jezusa jest bardzo charakterystyczny dla retoryki semickiej. Dla współczesnego słuchacza Biblii te wyrażenia są zbyt radykalne. Jest w nich jakaś trudna do zaakceptowania stanowczość mówiąca o konieczności wyboru: albo – albo. Albo Jezus, albo rodzina. Albo krzyż, albo niegodność bycia uczniem Pana. Albo jedno życie, albo drugie. No właśnie, o co chodzi z tym życiem? „Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je znajdzie” (Mt 10,39). Cóż za dziwna dialektyka! Zyskujemy życie, gdy je tracimy? Tracimy je, gdy je znajdujemy?

Anna Kamińska, poetka, do której lubię wracać w tym czasie pandemii, w swoim *Notatniku* pisała: „wolność jest największą niewolą własnego ja. [...] Tylko w oddaniu siebie możemy oddychać. Jest to doskonała ulga – oddać się Bogu, zrzec się wolności, zrzec się siebie”²¹. Zastanawiałem się, jak brzmią te słowa współcześnie, gdy to właśnie wolność jest największą wartością. Nikt dzisiaj nie chce być niewolnikiem. Nikt nie chce się wyrzec swej wolności. Nawet o miłości już dzisiaj chyba nikt nie powie, że to słodka niewola. Że o „niewolnictwie

maryjnym” św. Ludwika Marii Grignion de Montfort czy „macierzyńskiej niewoli miłości” bł. kard. Stefana Wyszyńskiego nie wspomnę. Święty Ludwik pisał, że „czynić się dobrowolnie Jej [Maryi] niewolnikiem to dać Jej to, co ma się najdroższego do Jej dobrowolnej dyspozycji, na korzyść żywych i umarłych”²². A bł. kard. Stefan Wyszyński w osobistym akcie oddania się Matce Najświętszej uroczyście deklarował: „Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją [...]. Pragnę przez Ciebie, z Tobą, w Tobie i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę”²³. Dzisiaj te koncepty teologiczne coraz trudniej przemawiają.

A jednak poetka ma rację. Trudno to znowu zrozumieć, ale dobrym przykładem są świadectwa osób konsekrowanych. Moja magistrantka napisała pracę o tym, jak osoby zakonne rozumieją ewangeliczne rady czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, według których żyją osoby konsekrowane. Oto kilka wypowiedzi dotyczących wolności. Jedna z sióstr pisze: „w konfrontacji mojej woli z wolą Bożą w drugiej osobie (przełożonym) zawsze doświadczam niesamowitej wolności od tego, co mnie zniewala zewnątrznie”. Inna z kolei przyznaje: „ze względu na miłość do Boga wybieram to, co On chce, a nie to, co bym wolała”. I nagle się okazuje, że rezygnacja z wolności daje największą możliwą wolność, wyzwala od zniewolenia od siebie, od własnych celów, pomysłów, chęci, a może po prostu od zachcianek, które czasami trudno odróżnić od prawdziwych pragnień. Ja wiem, że to trudne, ale to chyba właśnie o to chodzi w dzisiejszej Ewangelii. Ten, kto nieustannie szuka swego życia, kto szuka siebie, traci życie nadprzyrodzone, traci

życie w Chrystusie, a żyje prawdziwie w pełni tylko ten, kto pozwala Chrystusowi siebie sobą wypełnić.

To trudne, ale chyba nie jest niemożliwe. Czyż podobnie nie dzieje się z miłością małżeńską? Czyż nie jest ona ciągłym wycofywaniem się, pomniejszaniem własnego ja, własnego egoizmu, aby dać miejsce, przestrzeń drugiej osobie, pozwolić się wypełnić cudzą miłością, a nie miłością samego siebie? Nie jest to łatwe. Może dlatego dzisiaj coraz trudniej o trwałe małżeństwa, o ofiarne powołania zakonne, o nowych kleryków w seminarium? Ale stracić życie to jedyny sposób, by je prawdziwie odzyskać. Trzeba umrzeć, by żyć.

28 czerwca 2020 r.

Spis treści

Duszpasterz na czas stanu nadzwyczajnego • <i>Wprowadzenie</i> . . .	5
Pielgrzymowanie Boga • <i>v Niedziela Wielkanocna</i>	13
Ciało grzechu, ciało zbawienia • <i>Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego</i>	18
W niewoli • <i>XIII Niedziela Zwykła A.</i>	21
Kain i Abel we mnie • <i>XVI Niedziela Zwykła A.</i>	24
Bóg powraca • <i>I Niedziela Adwentu</i>	27
Awangarda Syna Bożego • <i>II Niedziela Adwentu</i>	31
Kościele, co mówisz o sobie? • <i>III Niedziela Adwentu</i>	36
Po odejściu anioła • <i>IV Niedziela Adwentu</i>	40
Unizenie • <i>Uroczystość Narodzenia Pańskiego</i>	44
Wzór życia • <i>Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi</i>	50
Dziecko w nas • <i>II Niedziela po Narodzeniu Pańskim</i>	54
Przysposobieni • <i>Niedziela Chrztu Pańskiego</i>	58
Słowa na całe życie • <i>III Niedziela Zwykła B.</i>	62
„Gdzie indziej” Boga • <i>v Niedziela Zwykła B.</i>	65
Zbliża się miłość • <i>I Niedziela Wielkiego Postu</i>	68
Wiara na targowisku • <i>III Niedziela Wielkiego Postu</i>	71
Dwie świątynie • <i>IV Niedziela Wielkiego Postu</i>	75
<i>Adventus regis</i> • <i>Niedziela Palmowa</i>	79
Miłosierdzie wśród ciemności • <i>Wigilia Paschalna</i>	83

Zmartwychwstanie martwych kości •

<i>Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego</i>	88
Kościelny ogień • <i>III Niedziela Wielkanocna</i>	92
Pasterze dobrzy i źli • <i>IV Niedziela Wielkanocna</i>	95
Czas bolesnego oczyszczenia • <i>v Niedziela Wielkanocna</i>	98
Pustka po Bogu • <i>Wniebowstąpienie Pańskie</i>	101
Synowie wichru, dzieci ognia • <i>Zesłanie Ducha Świętego</i>	104
Ekonomia Boża • <i>Uroczystość Trójcy Świętej</i>	107
Jestem • <i>Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej</i>	110
Prawo wzrostu • <i>XI Niedziela Zwykła B</i>	114
(Nie)moc Boga • <i>XIV Niedziela Zwykła B</i>	117
Wielu i niewielu • <i>xv Niedziela Zwykła B</i>	121
Słowo zlitowania • <i>xvi Niedziela Zwykła B</i>	124
Boża matematyka • <i>xvii Niedziela Zwykła B</i>	127
Pożądanie nieba • <i>Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny</i>	130
Cudzy bogowie • <i>xxi Niedziela Zwykła B</i>	133
Nadzieja i groźba • <i>xxvi Niedziela Zwykła B</i>	136
Młodzieniec Różewicz • <i>xxviii Niedziela Zwykła B</i>	139
Kościelni prosumenci • <i>xxix Niedziela Zwykła B</i>	144
Celebryjmy miłość, a nie nienawiść •	
<i>xxx Niedziela Zwykła B</i>	147
Lubienie i miłowanie • <i>xxxi Niedziela Zwykła B</i>	150
<i>Mundus inversus</i> • <i>Uroczystość Wszystkich Świętych</i>	153
Słup i most • <i>I Niedziela Adwentu</i>	156
Opowieść o Dziecku • <i>Uroczystość Narodzenia Pańskiego</i>	160
Światło w ciemności • <i>II Niedziela po Narodzeniu Pańskim</i>	164
Gwiazda nad tobą • <i>Uroczystość Objawienia Pańskiego</i>	167
Cud winogron • <i>II Niedziela Zwykła C</i>	171
Słuchanie Słowa • <i>III Niedziela Zwykła C</i>	174
Od zachwytu do odrzucenia • <i>IV Niedziela Zwykła C</i>	177

Bóg incognito • <i>VI Niedziela Zwykła C</i>	180
Kamieniem i chlebem • <i>VII Niedziela Zwykła C</i>	183
Obfitość zła, obfitość dobra • <i>VIII Niedziela Zwykła C</i>	186
U boku Dobra • <i>I Niedziela Wielkiego Postu</i>	188
Światło Taboru • <i>II Niedziela Wielkiego Postu</i>	191
Ręka Kaina • <i>III Niedziela Wielkiego Postu</i>	193
Wielkość wiary • <i>Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie</i>	196
Ruiny grobu • <i>Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego</i>	199
Poznaj samego siebie • <i>III Niedziela Wielkanocna</i>	204
Głos Boga • <i>IV Niedziela Wielkanocna</i>	207
Szczeliny w czasie • <i>Wniebowstąpienie Pańskie</i>	210
Popyt i podaż • <i>Uroczystość Zesłania Ducha Świętego</i>	214
Ukryte życie • <i>XII Niedziela Zwykła C</i>	218
Pasterskie serce • <i>Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa</i>	221
Królestwo i postępy • <i>XIV Niedziela Zwykła C</i>	225
Tron łaski dla wszystkich • <i>XX Niedziela Zwykła C</i>	228
Ratunek dla biologicznie zagrożonej ziemi naszej • <i>Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny</i>	231
Miłość do Eklezji • <i>XXII Niedziela Zwykła C</i>	234
Budowanie i wojowanie • <i>XXIII Niedziela Zwykła C</i>	237
Zasada Jezusa • <i>XXIV Niedziela Zwykła C</i>	240
Otwarta brama • <i>XXVI Niedziela Zwykła C</i>	244
Mnożenie i dodawanie • <i>XXVII Niedziela Zwykła C</i>	247
Zostanie tylko miłość • <i>XXIX Niedziela Zwykła C</i>	251
Las sykomor • <i>XXXI Niedziela Zwykła C</i>	255
Przypisy	259